



BUBLEWICZ - ŻYSZKOWSKI PIERWSI W WAŁBRZYCHU

WAŁBRZYCH, 5.4. (inf. wł.). Druga tegoroczna eliminacja rajdowych samochodowych mistrzostw Polski — XV Międzynarodowy Rajd Elmot rozgrywany z bazą w Wałbrzychu, dostarczył kibicom sporo emocji. Szkoda, że na starcie zabrakło dwóch zawodników — Błażeja Krupy, który tym razem wystąpił w roli widza i Andrzeja Kopera.

Na 525 km (23 próby specjalne) trasie po wspaniałych terenach ze znanym odcinkiem specjalnym Walim — Rościszów, zdecydowany ton walcu nadawali dwaj jeźdźcy fabryczni FSO. Marian Bublewicz z Ryszardem Żyszkowskim i Janusz Szerla z Markiem Oziębłą na Polonezach 2000.

Samochody starannie przygotowane spisywały się bez zarzutu i dlatego obydwaj zawodnicy mogli zademonstrować kunszt najwyższej klasy.

Impreza odbywała się w dzień, co przyczyniło się do tego, że niemal na całej trasie rajd oglądało wiele tysięcy kibiców.

Największą jednak atrakcją był z pewnością wyścig — jako odcinek specjalny numer 2 — po ulicach Wałbrzycha. Siedem okrążeń pozwoliło dokładnie przyjrzeć się różnej technice jazdy stosowanej przez zawodników.

Tym razem okazało się, że efektowny styl prezentowany przez Janusza Szerłę okazał się również skuteczną metodą na wygraną tej próby. Zresztą pamiętam kilkakrotne dyskusje z tym zawodnikiem właśnie na temat jego techniki jazdy.

— Różnie można to oceniać — powiedział Janusz Szerla. — Niektórzy twierdzą, że moje rzucanie samochodem jest mało efektywne. Ja zaś cały czas twierdzę, że właśnie jazda poślizgiem przynosi mi najwięcej pożytku. Ponadto nie będę ukrywał, że tak właśnie jeżdżę trochę dla kibiców, którym przecież też się coś należy. Sam tej techniki jazdy nie wymyśliłem. Mam spory zestaw kasety magnetowidowych z nagraniami z rajdów, także tych najwyższej rangi. Poślizgiem jeżdżą najwięksi kierowcy.

Janusz Szerla chyba wie co mówi, a kibicé mają sporo satysfakcji oglądając jego jazdę.

Cały rajd wygrał jednak Marian Bublewicz, który z kolei prezentuje styl bardzo agresywny i dynamiczny. Obydwaj na dobrą sprawę rywalizo-

wali tylko między sobą. Dwa złote Polonezy 2000 jechały nie tylko głośno, ale również bardzo szybko. Szef działu sportu OBRZO inż. Jacek Bartoś nie ukrywał zadowolenia.

Serwisy fabryczne na trasie były bezrobotne. Mechanicy mogli sobie spokojnie oglądać imprezę i pić bułlonik.

— Udało mi się znowu wygrać ten rajd — udziela wywiadu Marian Bublewicz. — Oczywiście, mam sporą satysfakcję z sukcesu, ale wolalbym go uzyskać w lepszym towarzystwie i w nieco ostrzejszej rywalizacji. Dlatego czuję pewien niedosyt. Praktycznie rywalizowałem wyłącznie z Januszem i Lesławem Orskim na Golfie GTI. Impreza fantastyczna. Znakomita pogoda, warunki więc doskonałe, to było to, co najbardziej lubię.

Bublewicz, Szerla, Orski to pierwsza zdecydowanie trójka. Potem rywalizowała druga grupa zawodników. Na wyróżnienie szczególnie zasłużyli załogi: M. Sadowski — B. Stepkowska, R. Kępka — A. Mazurek, T. Bukowski — M. Siczkowski. Kibicom przypomnieli się bracia Wozowiczowie na Fordzie Escorcie. Załogi zagraniczne, z Danii i CSRS, nie zrobiły na kibicach oszałamiającego wrażenia.

Podczas nie tylko zresztą wyścigu ulicznego, ale także na odcinkach specjalnych imponował Kępka na Fiacie 126 P. Potrafił dochodzić duże samochody, a nawet z nimi wygrywać.

Jerzy Jankiewicz

Wystartowało 99 załóg, metę osiągnęło 66.

1. Marian Bublewicz — Ryszard Żyszkowski FSO Polonez 2000; 2. Janusz Szerla — Marek Oziębło — FSO Polonez 2000; 3. Lesław Orski — Lech Wójcik — Golf GTI; 4. Bogdan i Witold Wozowiczowie — Ford Escort; 5. Ryszard Adamek — Krzysztof Janarek — Polonez 2000; 6. Marek Sadowski — Barbara Stepkowska — Polonez 2000.

W klasyfikacji międzynarodowej, nie uwzględniającej samochodów tzw. grupy B, zwyciężyli Orski i Wójcik przed duńską załogą Hansen Hildebrandt na Lancii Delta, piąte miejsce zajęła druga załoga duńska, Nielsen — Iversen na Renault GT, a szóste załoga CSRS Rasek — Pele na Skodzie 130 L.